№ 15. Lublin, ŚRODA dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1877 r. ROK II.

GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki.** Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205.
W Warszawie expedycya i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki, ulica Chmielna, Nr. 8.

Dziś św. Romualda Op.
Jutro św. Jana z Matty W.
Wschód słońca o godz. 7 min. 38.
Zachód słońca o godz. 4 min. 50.
Zimna rano stopni 2.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz po kop: 4, za następne zaś razy po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 1; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.
Numer pojedynczy kop. 5

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

WIADOMOŚCI RZĄDOWE.

— **Składka od bydła.** Dowiadujemy się że Ministeryum Spraw Wewnętrznych (Departament Medyczny, Wydział Weterynaryjny) pod dniem 7 (19) grudnia z. r. wydało rozporządzenie, mocą którego składka zabezpieczająca bydło na wypadek księgosuszu, oznaczoną została w roku bieżącym na kop. 7½ od sztuki (cielęta opłacie nie podlegają), t. j. o 2½ kop. mniej niż w latach zeszłych. Urzędy gminne zajmują się obecnie nowym spisem bydła, a składka ma być pobraną w miesiącu Marcu.

Kilka myśli o moralności.

napisał

ADOLF BIESIEKIERSKI.

(dokończenie—patrz Nr. 14)

Że to usposobienie wywoływać musi przestępstwa, występki i zbrodnie, to nikogo zadziwiać nie powinno, lecz za to ciekawe są rodzaje zapatrywania się na te smutne ujemne strony społeczne. Słusznie mówi *Moreau-Christophe* (6): Długi czas kwestya karna i poprawcza, były przedmiotem litości, jałmużny, miłosierdzia i spekulacyi. Długo były bo kanwą, na której ideologowie dwóch światów, bawili się haftowaniem swoich teoryj; tematem, na którym filantropi wszystkich krajów grali z wszystkich tonów swoje sentymentalne waryacye. Ztąd te mnóstwo piśmideł, czyli utopii najdziwaczniejszych, gdzie najbajeczniejsze systemata wytworzyły się na korzyść kryminalistów i nieszczęśliwych więźniów, z lekceważeniem i uszczerbkiem ludzi biednych a poczciwych; ztąd te wszystkie materyalne ulepszenia, kolejno wprowadzane do więzień, ulepszenia, które nakoniec zmusiły ministeryum francuzkie do orzeczenia, iż dalej iść niepodobna, bez obrazy moralności publicznej.

(6) Systemé penitentiaire.

O Anglii *Bulwer* (7) prawie to samo mówi: Cyfry zebrane z urzędowych dokumentów dowodzą, iż: robotnik przemysłowy mniej ma do życia niż żebrak, żebrak mniej niż obwiniony o kradzież, obwiniony mniej niż skazany, a skazany mniej niż deportowany, czyli ponoszący karę.

Otóż, o ile wyrozumiałość do pewnego stopnia jest konieczną, o ile z postępem cywilizacyi kara z zemsty za występek przechodzi na dążność poprawy—o tyle rozróżnienie czynów dodatnich od ujemnych jest niezbędnem, a tolerowanie przestępstw i zbrodni, tylko szkodliwe skutki wywrzeć musi. (8)

Mimo niezaprzeczonych usiłowań, jak mało społeczeństwo dotąd zrobiło na drodze poprawy występnych, to najlepiej okażą poniższe przytoczenia.

Moreau Christophe mówi: Obwinieni, corocznie stawiani przed sądami, przedstawiają cyfrę niezmienną, która w stosunku do ogólnej ludności, jest jak

(7) England and the English.

(8) Jakikolwiek system karny weźmiemy, każdy wspierać się musi na czterech głównych zasadach, na których kara legalna polega; mianowicie:
a. Zadość uczynienie—pokuta;
b. Przeszkodzenie—powstrzymanie;
c. Przykład—zastraszenie;
d. Poprawa i żal.
Naruszenie równowagi tych zasad, pominięcie jednej, zbytnie rozwinięcie drugiej, pociąga za sobą szkodliwe skutki, zarówno dla społeczeństwa jak przestępcy.

PAMIĘTNIK MŁODEJ KOBIETY

POWIEŚĆ

przez

Zofią Horochowę.

—

(dalszy ciąg—patrz Nr. 14)

Nie takich ja oklasków spodziewałam się; w pierwszej chwili mego okazania się na tutejszym świecie, gdy się wszyscy z ciekawością i uwielbieniem do mnie garnęli, myślałam, że w istocie, wszystkie moje marzenia się urzeczywistnią—żem się dostała nareszcie w sferę—w której mnie umieją poznać i ocenić—tymczasem widzę, że i tu, tylko nowość bawi: wczoraj ja, dzisiaj już inna gwiazda wszystkich zajmuje i zachwyca!

Ach, niecierpię ludzi! Jakże pragnę, odrzuciwszy wszystkie krępujące nas węzły, sama z Edwardem zamknąć się w jakiej pustyni, i dla niego, w nim tylko żyć!

Mąż, któremu to życzenie dziś objawiłam, uśmiechnął się i rzekł: Marzycielko! takiej pustyni, jaką wyobraźnia twoja w jasnych barwach ci przedstawia, nie znalazłabyś nigdzie na tej ziemi. Uczuła byś wszędzie, że jesteśmy związani tysiącznemi węzłami ze światem, które nas zmuszają do pewnej względem niego czynności; lecz, że właśnie w tej czynności, skoro tylko jest stosownie użytą, leży zadowolenie!

„Ale, przerwałam, czyż stroić się i uczęszczać na zgromadzenia jest w istocie czynnością pożyteczną, o jakich zapewne chcesz mówić?“

„Jest ona w każdym razie, wymaganiem naszego stanowiska, któremu musimy zadosyć uczynić, by się nie wydać śmiesznymi. Nie myśl jednakże, abym ja wielką wartość do tych świetności światowych przywiązywał. Nie raz dawniej czułem ich czczość, teraz jednakże, gdy wszystkiego we dwoje używamy, miłe mi są one i pragnąłbym abyś i ty się ze mną bawiła.“

„Z początku“ odpowiedziałam, „bawiło mnie to bardzo. Zjakiemże wzruszeniem, wsparta na twem ramieniu, dumna jak królowa wstępowałam w jasno oświecone salony. Myślałam, że zawsze to równie silnie czuć będę; że to zajęcie się mną co raz wzrastać będzie; tymczasem inaczej się stało. Wszystko mi spowszedniało, i ludzie jedni i ci sami, i czuję taką tęsknotę, i....“

„I moja Kasieńka“ przerwał Edward żartobliwie, „sama nie wie czego chce. Ja myślę doprawdy, że wtedy dopiero byłabyś zadowoloną, gdyby świat cały u nóg twych klęczał!“

„Ależ Edwardzie, jak możesz tak mówić! Być może, iż moja wyobraźnia, w tak świetnych kolorach wszystko mi przedstawiała, iż się czuję niezadowoloną, widząc jak rzeczywistość od niej daleko. Przyznaj to sam, że tu jest wiele małostek prowincyonalnego miasteczka? Co innego, gdyby w Londynie lub w Paryżu!...“

„W Londynie lub Paryżu! „wykrzyknął Edward“. Dopiero co pragnęła pustyni, a teraz chce Londynu lub Paryża!“

„Do pustyni! do pustyni z tobą“ zawołałam zarzucając mu ręce na szyję.

„Poczekaj Kasieńko, na wiosnę pojedziemy na wieś, do mego rodzinnego, staroświeckiego dworca na Podolu. Śliczne to jest miejsce, sąsiedztw mało, tam będziemy mogli żyć parę miesięcy w zupełnem odosobnieniu, sami z naturą tylko.“

„O niebiańsko!“ zawołałam w najwyższém uniesieniu, „jedźmy tam zaraz—zaraz“...

„Zreszt w zimie? niepodobna. Zresztą, na wiosnę łatwiej mi będzie urlop dostać!“

„Bo po cóż te więzy? Gdybyś był wolnym...“

„Jużem ci powiedział Kasiu, że znajduję być to obowiązkiem pracować dla społeczeństwa, wedle sił i możności. Otóż ja właśnie na mojem stanowisku, użytecznym się być sądzę, i nieopuszczę go.“

27 Listopada.

Jak się cieszę myślą spędzenia lata na wsi!—Żywo sobie wyobrażam roskosz, której tam uży-

1: 4,500. Toż samo potwierdza *Austelet*: ilość skazanych na zamknięcie, kajdany i śmierć jest tak stałą jak dochody państwa. Podobnież oświadcza *Guerry*: każdego roku spotyka się powtarzaną tąż samą liczbę zbrodni, w tym samym porządku i tego samego rodzaju; wszystkim towarzyszą w jednej proporcyi też same okoliczności obojętne na pozór i których powrotu nic nie tłómaczy,—a to wszystko tak niezmiennie, iż zbiór roczny żniwa lub podatków nie może być naprzód tak dokładnie oznaczony, jak ilość kradzieży, gwałtów i morderstw. *Moreau* nakoniec tę jeszcze uwagę dodaje: że w tem wszystkiem to jest szczególne, że ilość recydyw nie wpływa na zmianę ogólnej cyfry przeciętnej w ten sposób, że czy 800 czy 1400 będzie recydyw, to w każdym razie suma ogólna zbrodni i przestępstw jednakowa wypadnie.

Czyż te cyfry wiecznie powtarzające się, miałyby być obrazem jakiegoś błędnego koła, z którego ludzkość wydobyć się nie może? Czyż miałyby dowodzić jakiegoś fatalistycznego przeznaczenia, skuwającego kajdanami niedołęztwa wszystkie usiłowania, prace i ofiary, jakie ludzkość dla doskonalenia się swego przebyła i przebywa? Nie sądzimy, bo takie pojęcie nie zgadza się ani z religią, ani z loiką, ani z historyą.

Przebiegając myślą stopnie postępu społecznego, widzimy olbrzymie różnice, nie zawsze wyraźne dla spółczesnych, lecz w ciągu wieków wieńczące pracę ludzką, wielkim wyrobem ducha i materyi. Statystyka daje miarę tych postępów, a moralność i ekonomia polityczna korzystając z wskazówek, sądzić może, o ile nowe drogi ku ulepszeniu dążące, przez zbyt krańcowo stawiane pojęcia, nie dozwalają osiągnąć zamierzonych rezultatów.

—

W dalszym ciągu zastanawiania się nad organizacyą społeczną, stanem moralnym i materyalnym bytem rozmaitych warstw towarzyskich, wrócimy niejednokrotnie do moralności publicznej, która musi być zawsze busolą wykazującą rzeczywisty postęp i stopień cywilizacyi w danej epoce.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **Pomiędzy Moszczanką a Warszawą** urządzoną została przez władzę pocztową stała komunikacya dla korespondencyi listowej i przesyłek wszelkiego rodzaju, łącząca się z pocztami, kursującemi pomiędzy koleją Iwangrodzką a Lublinem. Na przestrzeni tej bieg poczt listowych będzie miał miejsce dwa razy w tygodniu i tyleż razy bieg poczt posyłkowych, z Moszczanki o godz. 6 rano, do Moszczanki zaś poczty przybywać będą o godzinie 6 wieczorem, dla połączenia się z pocztami iwangrodzko-lubelskiemi.

= **Donoszą nam z Chełmskiego:** W dniu 2 b. m. t. j. w dzień Oczyszczenia N. Maryi Panny, popełnioną została straszna zbrodnia w kolonii Janowice. Kolonia ta położona jest w pobliżu lasu, a mordercy skorzystali z chwili, gdy większa część jej mieszkańców znajdowała się w kościele. Ofiarami zbrodni są: kolonista *Ludwik Bether*, żona jego *Ernestyna* i dwóch synów *Ludwik* i *Samuel*. Mimo natychmiastowego śledzenia przez wójta gminy i straż ziemską, wykryć na razie morderców nie zdołano.

= Otrzymaliśmy list następujący: **Szanowny Panie Rekaktorze!** W N-rze 9 Gazety Lubelskiej, w artykule: „Kilka uwag o przemyśle fabrycznym w guberni lubelskiej"; pomiędzy innemi wyczytałem następujące zdanie:

.... „Garbarstwem zajmują się głównie mieszkańcy osady Kaźmierza nad Wisłą. *W ogóle* produkcya ta nie odznacza się doskonałością wyrobu, największego zaś starania pod tym względem dokłada p. Domański właściciel garbarni na przedmieściu Piaski pod Lublinem".....,

W interesie więc prawdy, a zarazem mojego zakładu pozwól pan zrobić krótką uwagę.

Piszący powyższe sprawozdanie, prawdopodobnie nie jest dokładnie wtajemniczony w szczegóły tej gałęzi przemysłu, jeżeli zakłady Kaźmierskie pod jedną normę z moim podciągnął.

Garbarnie istniejące w Kaźmierzu należą do produkujących materyały, z których wyrabia się obuwie dla włościan oraz biedniejszej klasy miejskiej i jako takie jakkolwiek nie znajdują się na stopie doskonałości, dotychczas jednak odpowiadały swemu zadaniu. Znacznie niżej pod tym względem stoją garbarnie miasteczek: Opola, Ostrowa (osada Ostrów leży w guberni Siedleckiej na pograniczu gub. Lubelskiej), Kraśnika, Izbicy, oraz na przedmieściu Lublina Czechówce, są one prowadzone wyłącznie przez starozakonnych i o tych dopiero powiedzieć można, że produkują wyrób tani, ale wiele do życzenia pozostawiający.

Przy wzrastającym dobrobycie ludności włościańskiej, coraz bardziej pojawiające się żądanie obuwia z lepszych materyałów sprawia, że wszystkie powyższe zakłady rok rocznie zmniejszają swą produkcyą, nie wyłączając nawet Kaźmierskich, które jeżeli nie uczynią pewnego koniecznego postępu w swej fabrykacyi, stracą dawne znaczenie, a zarazem Kaźmierz przestanie być siedliskiem tej gałęzi przemysłu.

W przeciwstawieniu z powyższemi garbarniami, zakład mój ma za zadanie dostarczania materyałów na obuwie dla klas zamożniejszych, produkując głównie tak zwane *skóry hamburgskie* oraz *cięższe gatunki podeszew*. Zbyt, oprócz samego Lublina, ma miejsce w Warszawie, oraz w pomniejszych miasteczkach guberni.

Jestto jedyna fabryka tego rodzaju na całą gubernią—a wyrugowanie z Lublina materyałów poprzednio z zagranicy sprowadzanych, oraz stosunki z pierwszorzędnemi składami skór w Warszawie najlepiej świadczyć mogą o jej działalności.

Mając nadzieję, że nieodmówisz Pan pomieszczenia tych kilku słów w swojem szanownem piśmie. Pozostaję z szacunkiem

Emiljan Domański,
właściciel garbarni na przedmieściu Piaski
pod Lublinem.

Przypisek Redakcyi. Kilka uwag o przemyśle fabrycznem w gubernii lubelskiej, oparliśmy na danych urzędowych z roku 1875, nadmieniając, że przygotowujemy się do obszerniejszej w tym przedmiocie pracy, wszelkie zatem objaśnienia specyalistów są nam wielce pożądane i przy ich pomocy tylko będziemy mogli dać dokładne zobrazowanie stanu dzisiejszego przemysłu w prowincyi naszej i wykazania właściwych dróg jego rozwoju; to też za list powyżej zamieszczony niewymownie p. D. wdzięczni jesteśmy.

= **Benefis**. Podobno w przyszłym tygodniu jedno z przedstawień teatralnych ma być przeznaczonem na benefis sympatycznego artysty, *Żelisława Żyburskiego*, lublinianina. O ile wiemy, na wybór sztuki jeszcze się stanowczo nie zdecydowano. Nie myślimy zdania swego w tym względzie narzucać; wolelibyśmy jednak aby który z utworów swojskich pierwszeństwo otrzymał; a w każdym razie radzimy unikać tak zwanych „bomb" t. j. sztuk o efektach zbyt jaskrawych, na nerwy działających. Sztuki podobne, zazwyczaj z wiele *obiecującym* tytułem-na wabia, jakkolwiek obliczone na... *„zrobienie kassy"*, często jednak zawodzą wobec subtelniejszych wymagań wybredniejszej publiczności; a naginanie się do smaku galeryi i schlebianie mu, w żadnym razie nie powinno być przez szanującą scenę dyrekcyą uwzględnianem.

Wypowiedzieliśmy te kilka uwag, w nadziei, że reżyserya postara się o oczyszczenie repertoaru swego z naleciałości tuzinkowych, ani społecznej ani też artystycznej nieposiadających wartości,—i w przyszłości posilniejszemi nieco karmić nas będzie potrawami, a nadto, częściej je odmieniając.

—*s.*—

= **Warszawskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami** otrzymało od JW. Naczelnika naszej guberni szczegółowe wiadomości za rok ubiegły, w których wykazanem zostało, że trzysta osób uległo karze, za niewłaściwe obchodzenie się ze zwierzętami, a mianowicie: w powiatach janowskim i nowo-aleksandryjskim po 47; w krasnostawskim 43, w lubartowskim 34, w hrubieszowskim 25, zamojskim 17 biłgorajskim 14, lubelskim 1 i w m. Lublinie 72. Na uwagę zasługuje, iż działalność opiekuńczą rozciągnęły same władze, gdy liczni członkowie w guberni znajdujący się, prawie żadnego udziału w tym względzie nie przyjęli.

= **Nasypy świeżego szabru**, dokonane w jesieni na szose warszawskiej nie zostały zwalcowane, to

---

wać będę, w ciągłej sam na sam z moim lubym obecności. Tutaj tyle mam kłopotów i zajęcia!

Jutro, z okazyi onegdajszego dnia św. Katarzyny, ma być u nas pierwszy bal — mogłabym się tem cieszyć, gdyby nie to, że tyle rzeczy obmyśleć trzeba, tak się umęczyć, zaturbować! Przytem, co raz więcej czuję, jak ja nie jestem do takiego rodzaju zajęcia stworzoną. Nie jest mi podobnem myśli moje wprzęgnąć w te wszystkie drobnostki, nie odpowiadające mojemu ideałowi życia. Kłopotanie się niemi Edwarda jest mi przeciwne. Jest on dzisiaj w takiej niespokojności, ze sto razy o rzecz każdą mi się pytał, ze sto razy każdą rzecz przypominał, a nareszcie i sam wszędzie zaglądał. Jak też może mężczyzna zajmować się tak błahemi rzeczami. O jakże inszym on mi się wydawał owego poranku na cmentarzu! wtenczas zaiste świat ze swemi ziemskiemi troskami znikł mu z oczu zupełnie. Wtedy dusze nasze się pojmowały! Chciałam i dzisiaj podnieść jego ducha do wyższego nastroju. Myślałam, że mu dobrodziejstwo uczynię okazując marność tego wszystkiego, za czem on się tak troszczy — ale Edward odpowiedział mi niecierpliwie: „Czy myślisz, że mnie te domowe zajęcia, na których się nic nieznam bawią? lecz widząc, że ty czytasz lub marzysz, a niczem się zająć nie chcesz, muszę sam przecie wszystkiem zarządzić, abyśmy się przed ludźmi wstydzić nie potrzebowali. Gdybyś raczyła zstąpić z wyżyn duchowych, a stopami dotknąć się ziemi po której chodzimy to ja bym z pewnością do niczego już się nie mieszał". Ton pełen przekąsu, z którym te słowa wypowiedział ubódł mnie bardzo.

1 Grudnia.

Wieczór nasz udał się zupełnie. I potrzeba to było tyle zmartwień i niespokojności? Usługa, co prawda krzyżowała się nieco, ale to nic! śmiano się z niektórych niedokładności i z mego zakłopotania, jako tak młodej gosposi i ja też wszystko w żart obróciłam. Książe L. wiele mi pochlebnych słówek nagadał. Urządzenie salonów bardzo się podobało. Chwalono smak mój, a zwłaszcza buduar wybity blado-różowym aksamitem, z klombami kwiatów, ustawionemi w około białych marmurowych posągów. Edward, któren stał we drzwiach patrzał się na mnie z wyrazem dumy i radości. Bardzo to pięknie z jego strony, gdyż co prawda, to ja najmniejszego udziału w urządzeniu tego buduaru nie miałam i zapewne nie byłoby wszystko tak pięknie, gdyby się Edward cały dzień poprzedzający nie był naradzał z tapicerem. Wymawiał mi nawet, że ja ani planów ani myśli żadnych poddać mu nie umiałam. Uczułam silnie wtedy jego niesprawiedliwość, boć przecie ja myśli i smak mam, tylko, jakże mogłam wiedzieć, że jemu tak chodzi o przystrojenie pokoi!

Gdy się goście rozjechali, Edward rzekł ściskając mnie czule: „Nieuwierzysz drogie życie, jaką mi to radość sprawiało, widzieć cię w tej roli gospodyni, pani domu, tak zaszczytnej jak właściwej kobiecie! Tylko Kasieńko moja, zrób to dla mnie i staraj się, abyś na drugi raz, te pochwały któremi cię obsypywano z czystem sumieniem przyjmować mogła, gdyż przyznaj sama, że dzisiaj na prawdę nie wiele by ci się ich należało".

„To przyznaję, zawołałam wesoło, ale mało mnie obchodzą pochwały tych, którym serce moje nie jest znane".

„Dziecko!" rzekł Edward, ale mnie uściskał czule.

20 Grudnia.

Długo nie otwierałam tej księgi. Gdy chcę pisać, gdy sobie wspomnę te wszystkie marzenia szczęścia—ach! i tę parę tygodni niebiańskiej radości, które są w niej zapisane, o mało mi serce nie pęknie z bólu i tęsknoty! A jednak jestem szczęśliwą, tak jestem nią w znaczeniu jakie świat temu wyrazowi nadaje; ale nie tak szczęśliwą, jak nią byłam, jak nią pragnę być. Edward się zmienił, wszystko się zmieniło! Czarowny pryzmat w którym świat cały mi się przedstawiał pękł i czarna sucha rzeczywistość wyjrzała z poza niego.

(d. c. n.)

też dzisiaj trzebaby bardzo grubej warstwy śniegu, ażeby jazda po tej drodze mogła się odbywać saniami, a również dla kół jest nie wygodna. To nam tłómaczy w części opóźnianie poczt między Lublinem a Iwangrodem.

= Towarzystwo dramatyczne p. *Kopystyńskiego*, które zapowiadało nam stały pobyt w Lublinie, ma podobno na lato osiedlić się w Warszawie, w Albambrze.

= Z Ryk. On miał lat piętnaście, ona czternaście kończyła—na łączną wędrówkę żywota pobłogosławieni zostali w Rykach według obrządku wyznania mojżeszowego, a jak to jest u izraelitów we zwyczaju nie znali się z sobą przed ślubem, dla bliższego przeto zapoznania się, zamknięto małżonków w stancyi sam na sam. Do tej chwili nie było nic nadzwyczajnego, a czytelnik uczyni tylko wraz z nami uwagę, że zbyt wczesne zawieranie związków małżeńskich powoduje karłowacenie dalszych pokoleń. W tym jednak razie między dziećmi—małżonkami nastąpiła scena, zakończona tragicznie. Pozostawieni bez nadzoru starszych, państwo młodzi, rozpoczęli poznanie od tego, że panna młoda rzuciła na swego męża trzewikiem, pan młody zaś na swą żonę butem, a gdy zabawa tego rodzaju coraz więcej ożywiona się stała, uderzenie buta było tak nieszczęśliwe, iż obcas wybił pannie młodej oko jedno, nadwerężając zarazem nerw drugiego. Biedne dziecko odwiezione zostało w zeszłym tygodniu do jednego ze szpitali warszawskich na kuracyą, a może zawyrokowanie o wiecznem najcięższem ze wszystkich kalectw.

= Cukier. *Gaz. Handl.* dowiaduje się z pewnego źródła, że fabrykanci cukru w guberni Kijowskiej i Królestwie, chcąc zaradzić ciągłemu spadkowi cen cukru, pochodzącemu głównie z powstałej nadprodukcyi tego artykułu, która naraziła na znaczne straty wielu fabrykantów, zamierzają na kampanią tegoroczną zmniejszyć zakontraktowanie ilości morgów pod plantacyą buraków o $^{1}/_{5}$ lub $^{1}/_{4}$.

= Echo Muzyczne peryodycznie, w odstępach dwutygodniowych od początku bieżącego roku w Warszawie wychodzące, doznało tak sympatycznego przez muzykalną publiczność przyjęcia, iż kilka dni po ukazaniu się pierwszego zeszytu cały jego nakład został wyczerpany i redakcya spieszy z powtórnym wydaniem co wkrótce ma nastąpić. Zeszyt trzeci opuścił już prasę i zawiera: Aryą z kurantami z opery „Straszny Dwór", ułożoną na fortepian p. *St. Moniuszkę*; „Die Welle", utwór na fortepian p. *Jorgen Malling'a*; i „Le réveil du coeur", polka p. *W. Ana.* Każden zeszyt tego przyjemnego a taniego wydawnictwa zawiera nut 8 stronnic, czyli za rs. 4, t. j. za prenumeratę roczną, otrzymuje się 48 arkuszy nut wyborowych. Za przesyłkę pocztową dopłaca się kwartalnie k. 50. Redakcya *Echa Muzycznego* mieści się przy ulicy Elektoralnej Nr. 13. Wydawcą i redaktorem jest p. Wincenty Kruziński.

= Władysław Anczyc niemiec. Czytamy w „Gaz. Pols.": Berlińska „Börsen Zeitung" Nr. 51 z r. b. donosząc o wielkiem powodzeniu opery *Grossmana* „Duch Wojewody" w Wiedniu, i wymieniając nazwisko autora libretta, nawiasową robi uwagę, że Anczyc—to właściwie „Anschütz" i kończy wykrzyknikiem: „Ot istnie polskie nazwisko!" Dla czegoż Niemcy, jeżeli o końcówkę im idzie, stosują germanizacyą tylko wtedy, gdy przybytek korzystnym im się wydaje, a nie reklamują np. Traupmana od Francuzów.

My jesteśmy wyrozumialsi, bo nie upominamy się, pomimo końcówek, ani o p. von Podbielski, ani też o p. Hundt-Radetzky.

† Zmarła: Feliksa z Tomaszewskich *Palczewska*, w wieku lat 45.

Przegląd Polityczny.

Rozpoczęte zaledwie rokowania pokojowe między Portą otomańską a Serbią, na samym wstępie napotkały na trudności, które nienajlepiej wróżą o dalszym ich przebiegu. Tak samo jak w układach mocarstw z rządem tureckim kwestya rękojmi stanowiła punkt, o który się rozbiła cała praca konferencyi, tak też obawiać się należy, ażeby i teraz o rękojmie nie rozbiło się rozpoczęte dzieło pokoju. Porta wzywając rząd białogrodzki do zawiązania układów pokojowych, oświadczyła ogółowo, iż za podstawę do punktów przedugodnych uważać gotowa traktat paryzki z roku 1856, oraz status quo ante bellum. Podstawa taka, o ile się zdaje, zgadzała się z widokami Serbii. Tymczasem pokazało się później, iż rząd turecki z ową ogólną podstawą, łączy żądanie rękojmi, mających ze strony Serbii poręczyć utrzymanie pokoju. Porta dotychczas nie określiła bliżej, jakiego to rodzaju rękojmi domagać się chce, zdaje się jednak, że myśli ponowić owe wiadomych siedm punktów, postawionych we wrześniu, gdy po raz pierwszy mowa była o zawarciu pokoju z Serbią, o których w swoim czasie prasa szeroko rozprawiała, a które konferencya stambulska ostatecznie odrzuciła. Porta wezwana przez mocarstwa, ażeby podała do ich wiadomości warunki, pod jakiemi zawarłaby pokój z Serbią, domagała się wtedy, na skutek uchwały wielkiej rady: Przybycia do Stambułu księcia Milana, dla złożenia hołdu sułtanowi, zajęcia czterech twierdz serbskich i zburzenia nowo wzniesionych fortyfikacyj, zwinięcia milicyi serbskiej i ograniczenia armii serbskiej do liczby wojska, potrzebnej do utrzymania porządku wewnątrz kraju, wykończenia linii drogi żelaznej Zofia-Nisz-Aleksinacz-Białogród (droga ta miała być eksploatowana przez towarzystwo i urzędników tureckich), w końcu wynagrodzenia kosztów wojennych.

Porta tych żądań wyraźnie dotąd nie wyszczególniła, ale nadmienia ogólnikowo o rękojmiach, w skutek czego, Serbia zawiesiła dalsze rokowania. Rząd białogrodzki sądzi, iż nie powinien pełnomocnika swego upoważniać do traktowania z Turcyą, dopóki nie będzie jasno określonem, co rząd turecki rozumie przez rękojmie, jakich od Serbii teraz żądać zamierza. Zdaniem rządu białogrodzkiego, skoro status quo ante bellum przyjęty został za podstawę rokowań, nie może być mowy o żadnych rękojmiach, które w praktyce zmieniłyby stosunek Serbii do Porty, istniejący przed wybuchem wojny. Oprócz tego, wzbrania się Serbia zgodzić na warunki, które poprzednio już mocarstwa uznały za nieuzasadnione. Że się rząd serbski zawahał, usłyszawszy o rękojmiach, jest rzeczą bardzo naturalną. Potrzebuje on bardzo pokoju, ale warunki Porty są zbyt ciężkie. Wydanie turkom twierdz, redukcya armii i zezwolenie na to, ażeby wybudować się mająca droga żelazna z Zofii do Białogrodu, była własnością turecką, wszystko to wpłynęłoby na zmianę stosunku prawno-politycznego Serbii do państwa zwierzchniczego.— Księstwo stałoby się o połowę bardziej od Porty zależnem niż było dotąd. Pokój, mającego pociągnąć za sobą tak przykre dla kraju następstwa, żaden serbski rząd podpisać nie może.

W Stambule, pod tym względem z pewnością się nie łudzą. Jeżeli istotnie pragną pokoju z Serbią, muszą koniecznie łagodniejsze stawiać warunki.

Rzym, 1 lutego. „Diritto" donosi. Woźny sądu policyi poprawczej wręczył wczoraj kardynałowi Ledóchowskiemu skargę i wezwanie przed trybunał poznański na d. 7 lutego, dla odpowiedzenia na zarzuty czynione mu z powodu wykroczenia przeciw niemieckim ustawom kościelnym.

Paryż, 2 lutego. Zapewniają, że rękojmie żądane przez Turcyą polegają na zobowiązaniu się Serbii, że przez pewien czas wojny prowadzić nie będzie. Serbia miała zasięgnąć rady u Rossyi.

Zimony, 2 lutego. Porta, na zapytanie tutejszego rządu, na czem polegają żądane przez nią rękojmie pokoju, dotąd nie odpowiedziała; sądzą tu, że zwłoczy naumyślnie, czekając jakie kroki Rossya przedsięweźmie. Spodziewają się tu jednak, że mocarstwa gwarantujące wezmą w swoją rękę układy, jeśli do niedzieli odpowiedź Porty nie nastąpi. Czarnogórze i Serbia postępują solidarnie; o ile tu wiadomo, i do Cytynii nie nadeszła jeszcze odpowiedź w. wezyra. Serbski agent w Wiedniu Zukicz porozumiał się z Aleko baszą jedynie w celu dowiedzenia się o podstawach pokoju; do prowadzenia układów nie jest on upoważniony, a to tem bardziej, iż wielki wezyr żąda wysłania serbskiego delegata do Stambułu, gdzie w ogólności układy będą mogły być prowadzone. Dopiero po nadejściu odpowiedzi delegat będzie mógł być naznaczonym.

Wiedeń, 3 lutego. *Polit. Corr.* donosi z Bukaresztu: „Rząd Rumuński polecił świeżo ajentom swoim zagranicą zaprzeczać pogłoskom o mniemanym rossyjsko-rumuńskim traktacie przymierza.— Nie może być żadnej mowy o udziale Rumunii w ewentualnej akcyi wojennej rossyjskiej."

Zimony, 3 lutego. W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Porta jest gotową udzielić Serbii szerokie ustępstwa, jeśli ta zobowiąże się do zachowania ścisłej neutralności na wypadek wojny rossyjsko-tureckiej. Wczoraj wieczorem przybył do Białogrodu ze Stambułu angielski konsul jeneralny White, który przywiózł podobno z sobą tajne propozycye wielkiego Wezyra. Przybył tam również nowy konsul angielski. Dziś nadeszło do Białogrodu osiem batalionów ochotników z nad Dryny, przeznaczonych do Kladowy.

Petersburg, 3 lutego. *Goniec Urzędowy* zamieszcza doniesienie z Kiszeniewa, zawierające dokładniejsze wiadomości i cyfry odnoszące się do sanitarnego stanu wojsk armii czynnej, w sprzeciwieństwie z tem, co rozgłaszają sensacyjne wieści zagraniczne o strasznem niby położeniu tychże wojsk. Chorych znajduje się wszystkich 1889 czyli 1 na sto. Chorób epidemicznych niema i nie było, do skarg nie ma powodu i pragnąć tylko trzeba, ażeby na przyszłość procent chorych nie podniósł się zbytecznie. (Wiek—N.N.)

Rozmaitości.

⨯ Z życia Alojzego Żółkowskiego podaje „Biesiada Literacka" fakt następujący; Kalasanty Szaniawski, wybierając się do Wiednia w 1814 r., na kongres zaszedł do Szylera (ówczesną głośna restauracya) na kapłona i zastawszy tam Żółkowskiego, rzekł:

— Jadę jutro na kongres—może mi co polecisz lub dasz jaką radę?

— Polecić nie mam prawa, lecz dać radę mogę. Wiem o tem że pod peruką, jaką nosisz, masz pan głowę golutenką jak kolano; otóż stanąwszy na kongresie w obec monarchów całego świata, gdy przyjdzie kolej na naszą sprawę, zdejm perukę z głowy i krzyknij: Panowie! oto jest stan mojego kraju.

⨯ Teorya o chlebie niemieckim. Wedle tej teoryi, świeżo powstałej w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, każden Polak pracujący u niemca, „je chleb niemiecki", a ztąd duszą i ciałem obowiązany jest iść za skinieniem swego pracodawcy. Teorya ta, powtarzamy, w ostatnich wyborach w Księztwie do parlamentu niemieckiego, szeroko była praktykowaną. I tak: w powiecie poznańskim, w pewnej wsi, będącej w posiadaniu niemca, urzędnik jego niemiec, katolik, wydalił ze służby owczarza i karbowego, za to, że głosowali na pana Turnę. Oznajmiając im wydalenie ze służby, powiedział do nich taką mówkę: „wiecie dobrze, że ja jestem niemcem, lecz kiedy byłem u p. M. w K. i jadłem polski chleb, oddałem przy wyborach polską kartkę, teraz wy służycie u niemieckiego pana, jecie „niemiecki" chleb, więc musicie też oddawać niemiecką kartkę, a że tego nie uczyniliście, przeto idźcie teraz do tego, który wam dał polską kartkę, niechaj wam da chleb". W tym samym powiecie, właściciel pewnej wsi, zarazem przewodniczący w wyborach, odbierał sam w sieni ludziom kartki polskie, rozdzierał je mówiąc: „ta kartka nie da *klib*, (ma znaczyć chleb), tu nie *polski klib*" i obdzielał ich niemieckiemi. Fakta te nie potrzebują komentarzy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Mazurowi. Wkrótce zużytkujemy.

P. *Melanii Powiślance.* Za kilka dni odpowiedź listowną wyszlemy.

Żbikowi. Kronika skandali nie wchodzi do naszego programu.

„KOLCÓW“ Nr. 5, wyszedł z druku i zawiera: Z guwernantką (rycina).—Na czasie.- Ucieczka (ballada prowincyonalna (wiersz).- Na maskaradzie.—Wspomnienie czwartej maskarady (ryciny).—Błażej i Ansgary (opowieść z d. 3 i 4 Lutego (wiersz).—Album panien, z notat starego kawalera, ułożył M. B. (c. d.) Rozmaitości: W szkole, Podwójne stąpanie, Pewna nadzieja, Wzajemne żądanie.—Szczęście w nieszczęściu (rycina).-- Szarada.—Ogłoszenia.

Do Numeru, dołącza się dla prenumeratorów pięćdziesiąty dziewiąty arkusz powieści Pawła Feval'a p. t. **Czarne suknie**.

Prenumerata kwartalna wynosi:
w Warszawie . . . . rs. 1 kop. 50
na prowincji z przesyłką poczt. rs. 2.

Uwaga Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego, wydawcy **Kolców**, wychodzą zeszytami

„POWIEŚCI PAWŁA DE KOCK'A“

w wydaniu nowem i całkowitem.

Cena Zeszytu.
w Warszawie . . . . . . kop. 15.
dla prenumeratorów Kolców . kop. 10.
z przesyłką pocztową . . . kop. 17½.
dla prenumeratorów Kolców . kop. 12½.

☞ Prenumerata na „Kolce“ i powieści „Kock'a“ przyjmuje się w Warszawie w Kantorze Redakcyi Kolców, ulica Niecała Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach.

(7)

DELEGACYA LIKWIDACYJNA

b. Domu Zleceń Rolników Nadwiślańskich

LUBELSKO-SANDOMIERSKICH

pod firmą:

WYDRYCHIEWICZ—JASIEŃSKI I BIELIŃSKI.

Po rozwiązaniu wspólki komandytowo-firmowej pod nazwą: Dom Zleceń Rolników Nadwiślańskich Lubelsko-Sandomierskich, wyznaczona przez Ogólne Zebranie akcyonaryuszów Delegacya Likwidacyjna, realizując własność wspólki i zaspokoiwszy passiwa, zebrała fundusz, czysty majątek wspólki stanowiący, który rozdzielony w równych częściach między pozostałe w obiegu akcye, dozwala wypłacić każdemu posiadaczowi akcyi po rs. 100 za akcyą storublową, nie czekając na całkowite ukończenie likwidacyi; dla tego Delegacya Likwidacyjna wzywa pp. akcyonaryuszów b. Domu Zleceń Rolników Nadwiślańskich Lubelsko-Sandomierskich, aby z posiadanemi akcyami zgłosić się zechcieli do Członka Delegacyi a zarazem wspólnika firmowego JW. Bielińskiego, Prezesa Dyrekcyi Szczegółowej w Lublinie, celem odebrania przypadającego na każdą akcyą udziału ze zrealizowanych funduszów, za złożeniem pokwitowania przez siebie akcyi. Sprawozdanie z czynności Likwidacyjnej oraz wnioski co do stanowczego ukończenia likwidacyi i rozporządzenia funduszami, jakie w przyszłości odzyskanemi jeszcze być mogą, przedstawionemi będą Ogólnemu Zebraniu akcyonaryuszów. O terminie zebrania, po uzyskaniu zezwolenia władzy, akcyonaryusze oddzielnie przez pisma publiczne zawiadomieni zostaną.

Lublin dnia 7 Stycznia 1877 r.

Likwidatorowie
W. Sielski.—Illustrowski.

(40) (3—1)

☞ Zawiadamiam osoby interesowane, że, na mocy decyzyi Sądu Okręgowego Lubelskiego, przyjąłem do zachowania akta po zmarłym adwokacie przysięgłym w Lublinie, Edwardzie Piotrkowskim.

S. Przewuski Adwokat Przysięgły.

(41) (3—1)

☞ Niżej podpisany, przybyły z Rossyi obrońca, uzdolniony w praktyce sądowej, przyjmuje sprawy kryminalne, tak w Sądzie Okręgowym jako też i w sądach Pokoju. **M. M. Rastowski**—Krakowskie-Przedmieście Hotel Bawarski Nr. 2. (3—6—2)

Ogłoszenie!

Weksel daty 12 (24) Czerwca 1866 r. na rubli sr. 1390, wystawiony przez Nuchyma Szaję Fuksmana, a przez tegoż ustąpiony Majerowi i Cyrli małżonkom Lichtenbaum, zaginął. Znalazca raczy weksel ten powrócić Majerowi i Cyrli Lichtenbaum w Lublinie mieszkającym pod Nr. 388 ulica Kowalska dom W-go Cukra. (43—2—1)

Pszczolarz postępowy,

teorytycznie i praktycznie obznajmiony z systemem snozowych i ramowych uli, posiadający oraz stolarkę, o ile ta jest potrzebną dla pszczolarza—po odbyciu kilkoletniej praktyki, chciałby się zająć hodowlą pszczół, lecz tam tylko, gdzie obecnie pasieka składa się ze stu (100) przynajmniej uli, choćby kłodowych. Wiadomość w Bełżycach u księdza. (33—6—3)

W nowo odbudowanym domu pod N. 205 przy ulicy Królewskiej (poprzednio należącym do Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego) są do najęcia od 1 Lipca r. b. **rozmaite pomieszkania**, oraz **sklep** z dwoma pokojami i obszernemi piwnicami, zdatnemi na skład win, owoców i t. p.

Wiadomość w kantorze informacyjnym W. Sierocińskiego, w domu po Kapucyńskim.

(42) (3—1)

W składzie amerykańskim

MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

przy ulicy Wiejskiej Nr. 12.

SPRZEDAJĄ SIĘ PO CENACH FABRYCZNYCH:

SIEKIERY STALOWE

różnej wielkości, do użytku domowego i dla rzemieślników, oraz dla **Straży Ogniowych**,

Klucze francuzkie do muter,

Zamki do drzwi, z ozdobami i bez ozdób,

Pasy do machin, gumowe i skórzane.

Tamże przyjmują się w komis do sprzedaży: **Nasiona, koniczyny, wyki, groch** i t. p.

A. Muszyński i Sp,

(36) (3—1)

MOSKALEWSKI i S-ka

POLECAJĄ

WINA SZAMPAŃSKIE

S-t Marceaux

(6) **z 1874 roku.** (21)

Transporta świeżych

NASION

pastewnych, okopowych, warzyw, drzew i kwiatów,

w gatunkach wyborowych, już nadeszły do składu nasion:

WASILEWSKI & MŁOCKI,

w Warszawie, ulica Nowo-Senatorska, Hotel Litewski.

Cennik **nasion** na każde żądanie wysyła się odwrotną pocztą. (32—2—2)

NOWO URZĄDZONY

HANDEL

Win, Towarów kolonialnyh i Delikatesów

przy ulicy Bramowej pod Nr. 24
(za Krakowską Bramą)

zaopatrzony został w jaknajświeższe gatunki towarów po cenach najprzystępniejszych.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności, której wszelkie żądania z całą sumiennością i akuratnością uskutecznione będą.

Z uszanowaniem
Franciszek Strzałkowski.

(29) (3—3)

Tygodniowe Ceny różnych produktów na targu Lubelskim

	od		do	
	rs.	kp.	rs.	kp.
Pszenica korzec . . .	6	50	6	60
Żyto „ . . .	4	20	—	—
Jęczmień „ . . .	3	30	—	—
Owies „ . . .	3	15	—	—
Gryka „ . . .	3	30	—	—
Proso „ . . .	3	—	—	—
Rzepak „ . . .	8	—	9	—
Groch polny „ . . .	4	—	4	20
Kasza jęczmienna korzec	5	—	5	40
„ gryczana „	5	40	6	—
Mąka pszenna lepsza „	7	20	—	—
„ żytnia „	4	50	—	—
Kartofle „	1	20	—	—
Wół średni	—	—	—	—
Krowa „	—	—	—	—
Baran „	—	—	—	—
Nierogacizna	35	—	45	—
Cielę „	2	50	3	50
Siana pud	—	50	—	—
Słomy „	—	35	—	—
Wódki wiadro	4	20	—	—
Okowity „	6	80	—	—
Drzewa sążeń	7	50	—	—
Masła funt	—	35	—	—

W ciągu zeszłego tygodnia w m. Lublinie spożytkowano: Wołów 98, Baranów —, Cieląt 52, Nierogacizny 21.

Teatr

Jutro: komedya w 5-iu aktach, napisana przez Edwarda Lubowskiego p. t. **Przesądy**.

Cygara El Cisne po rs. 5 za 100 szt.; Trabucillos obstalunkowe po rs. 3 za 100 szt., jako najlepsze i najodleżalsze polecają „Składy Leona S. Hassfelda“ na obu rogach ul. Marsz.

☞ **Przesyłka dla kupujących 1000 sztuk FRANCO—z rabatem.** ☜

W drukarni Wład. Kossakowskiego. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca Leon Zaleski